

CENA PRENUMERACY Z PRZESYŁKĄ

rocznie 15 K., półrocznie 7-50 K., kwartalnie 3 75 K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 11 Kor.
 Prenumeratę płaci się góry.
 Numer pojedynczy 30 h.
 Nieopieczętowane reklamy w państwie.

wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

**PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM
 NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE**

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adresem:

Redakcja „PRAWDY” w Krakowie, ul. Stołarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednoliny lub jego miesiąc halerzy. Nadesłane: za wiersz 1 halerzy. Przy kilkorazowym ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Bolszewizm

Następstwa wojny światowej przedstawiają się dla Europy wschodniej i środkowej, w postaci straszliwej rewolucyi społecznej, której celem nietylko zmiana formy rządu, lecz przede wszystkim zmiana całego ustroju społecznego. Rewolucya ta wybuchnęła najpierw w Rosyi, gdzie po upadku caratu umożliwili ją Niemcy. Wprawdzie w Rosyi od dawna na taką rewolucyę się zanosilo. Wszelkie spiski nihilistyczne od pół wieku tam organizowane, nie miały nic innego na celu, tylko zupełny przewrót społeczny. Rosya była też krajem najlepiej do rewolucyi społecznej przygotowanym. Haniebnie rządy rosyjskiej biurokracyi, ustrój gminy, oparty o wspólną własność ziemi, niesłychana ciemnota szerokich warstw ludowych obok instynktów mongolsko-niszczycielskich, tkwiących na dnie każdej moskiewskiej duszy, sprawiły, że kolos rosyjski już przed wojną podobny był do nawpół martwego organizmu, w którego łonie kryły się jednak straszliwe siły wybuchowe, czekające tylko na iskierkę, któraby je do wyładowania doprowadziła. Te iskierkę podłożyli Niemcy, ułatwiając po wybuchu w r. 1917 rewolucyi wszystkim przewódcom skrajnego rosyjskiego komunizmu, przejazd przez Niemcy z powrotem ze Szwajcaryi do Rosyi. Skoro tylko Lenin i Trocki, zaopatrzeni w dodatku w niemieckie pieniądze, stanęli na ziemi rosyjskiej, straciła wkrótce rewolucya tamtejsza początkową cechę polityczną a przybrała skrajnie społeczną.

Do czegoż więc zmiierzają ci tak zwani

Bolszewicy, czyli mówiąc po naszymu najradykalniejsi komuniści? Oto celem ich jest zupełny przewrót wszystkich życiowych stosunków ludzkich. Na czele społeczeństwa mają stanąć te warstwy, które dotąd były u spodu t.j. tak zwany proletaryat. On ma zająć pierwsze, uprzywilejowane miejsce. Najniższą zaś warstwę ma stanowić inteligencya, tudzież ci wszyscy, którzy w dawnym porządku uchodzili za posiadających. Wszelka własność prywatna zostaje skasowana. Ziemia, domy, fabryki, handel i sklepy, banki i wogóle wszelkie warstwy produkcji, dające dochód, stają się wspólną własnością i przechodzą pod zarządek państwa. W Rosyi doszło już nawet do upaństwowienia kobiet, tudzież umarłych, których nie wolno chować na własny rachunek. Ciało umarłego należy do państwa, ono nim rozporządza. Na czele władz zarządzających wspólnem mieniem społecznem, stanęli tam ludzie, należący do najniższych szumowin społecznych. Następtwem takiego stanu rzeczy, jest zupełny zastój w przemyśle, w rolnictwie i w handlu. Rzeczniczego ludności nie dostarcza w dostatecznej ilości dla tej prostej przyczyny, że jest brak wszystkiego z powodu złej organizacyi i fatalnego zarządu. Zaopatrywane jako tako jest tylko wojsko, tudzież uprzywilejowani proletaryusze. Reszta zaś ludności zaopatruje się, o ile może, w drodze nielegalnego, tajnego handlu. Następtwem tego jest powszechny w Rosyi głód i potworna drożyzna, o jakiej my tutaj pojęcia żadnego nie mamy.

Aby nabrać wyobrażenia o głodzie i nędzy panującej po miastach w Rosyi, wystarczy przytoczyć fakt, wykryty niedawno w Moskwie, gdzie jeden z mieszkańców żywił się mięsem z ciała swojej żony. W Petersburgu szerzy się zastrasżająco nosacizna, ludzie bowiem żywią się mięsem z koni, nosacizną zarażonych, rząd zaś zatratwia się z tą chorobą w ten sposób, że wydał rozkaz strzelenia każdego człowieka, który zostanie załapanym. Wyludniony Petersburg, podobny jest do wielkiego cementarzyska. Około 300 bolszewickich przewodców wyzyskuje ten ogromny kraj i wygładza ludność. Wszelkiego rodzaju okrucieństwa i mordy masowe, spełniane są na wielką skalę. Lenin i Trocki pokazują się na ulicach miasta tylko w otoczeniu dwóch samochodów, zaopatrzonych w karabiny maszynowe. Z tych jeden jadąc z przodu, drugi z tyłu, ostrzeliwiają całą ulicę, oczyszczając ją z przechodniów. Tak jeżdżą dzisiejsi władcy Rosyi. Okrucieństwa przez nich spełniane przechodzą wszystko, co jest znane z czasów Iwana Groźnego. Wyroki śmierci wykonywane są na olbrzymią skalę. Wymordowano nie tylko całą rodzinę carską, ale także prawie wszystkich wyższych dygnitarzy kościoła prawosławnego. Wszelkiego rodzaju oszustwa, rozboje i rabunki, uprawiane są otwarcie i bezkarnie. Tak wygląda rosyjska wolność i dzisiejszy rosyjski raj na ziemi, oparty o dyktaturę proletaryatu. Jest on istotnie ramieniem dla tej niewielkiej liczby jednostek zdziżczonych, które należąc do najwstrętniejszych tłumowin społecznych, dorwały się władzy. Za rządów najgorszych i najokrutniejszych carów nie majdywała się Rosya w tak strasznym bóleżeniu, jak obecnie.

Bolszewicki jednak rząd rosyjski nie zadawała się tem, że pogrążył Rosyę w stan najstraszliwszego upadku i bezładu, pragnie on wprowadzić swoje zasady w całej Europie. Wspiera więc niemieckich Spartakowców w ich walce przeciw obecnemu w Niemczech rządowi, pozyskuje Ukraińców dla bolszewizmu, prowadzi wytężoną propagandę w Polsce, przygoto-

wuwując i tu wśród nas bolszewicką rewolucyę, wreszcie wysyła swoich agitatorów także na zachód do Anglii i Francyi. Cała Europa ma się przemienić w jedną wielką komunistyczną republikę, rządzoną przez proletaryat. Wszelka kultura i dobrobyt mają zniknąć, ma zapanować wszędzie barbarzyństwo i nędza.

Oto celo, ku którym zmierzają bolszewicy w porozumieniu z komunistami innych krajów. Głównymi pomocnikami i współpracownikami komunistów są żydzi, którym bardzo o to chodzi, aby Europa popadła w stan barbarzyństwa, wówczas bowiem otworzy się dla nich wszędzie pole do wyzysku, staną się panami świata.

Obecnie bolszewikom zależy najwięcej na opanowaniu Polski. Polska ma się stać pomostem, po którym fala bolszewizmu rozleje się po całej Europie. Tak jak niegdyś dwa absolutyzmy rosyjski i pruski podały sobie ręce nad głowami Polski celem sprowadzenia jej zagłady, aby potem nad całą zawładnąć Europą, tak teraz czynią to samo oba bolszewizmy rosyjski i prusko-niemiecki. Im także Polska przeszkadza do połączenia się, należy więc opanować Polskę, a potem runąć na Europę.

Okazuje się z tego, że Polska stanowi znowu jak dawniej wał, ochraniający zachodnią Europę przed zalewem wschodniego barbarzyństwa. Jeżeli Polska to zadanie spełni, jeżeli się nie da opanować bolszewizmowi, wówczas przyszłość nasza będzie zapewniona. Inaczej czeka nas zagłada. Niechajże więc ci wszyscy wśród nas, którym pachnie rosyjsko-pruski bolszewizm, wiedzą komu się występują. Niechaj wiedzą, że stają się przez to wrogami własnej Ojczyzny. Jaką zaś tej Ojczyźnie gotują przyszłość, to o tem każdy łatwo się może przekonać, przyglądając się stosunkom w Rosyi. Powiedzmy to sobie otwarcie, gdyby bolszewizm u nas zwyciężył, czeka wszystkich głód, śmierć i zagłada. Zabiorą ludowi ziemię, zniszczą handel i przemysł, staniemy się żerem dla Niemców, Moskali i Żydów.

W krwawych szponach bolszewizmu.

Dzienniki berlińskie przepelnione są opisami niesłychanych okrucieństw i morderstw, popełnianych w ciągu ostatnich przez motłoch bolszewicki na ulicach Berlina. Zwłaszcza dzielnica berlińska, Lichtenberg, była widownią prawdziwie zwierzęcych mordów. Dnia 3 bm. tłum bolszewików, którzy przybrali w Niemczech miano Spartakowców, uzbrojony w granaty i karabiny i ciągnąc kartaczołowice, podszedł do

urzędu pocztowego na Margarethenstrasse w Lichtenbergu, gdzie usadowił się oddział żołnierzy rządowych pod dowództwem oficera, złożony z 54 ludzi. Budynek pocztowy otoczono i tak zbombardowano miotaczami i kartownicami, że w murach domu powstały wszędzie ogromne szecerby. Wreszcie, po 3 godzinach walki, Spartakowcy, nie mogąc, pomimo sił znacznie przemagających, zdobyć poczty, posłali parlamentarzysty

do żołnierzy obleganych, proponując im, aby się poddali. Wobec tego żołnierze wywiesili białą chorągiew, a w tejże chwili zgraja Spartakowców wtargnęła do budynku, rozbroiła żołnierzy, którzy nie stali jeszcze przy życiu, zaprowadziła ich na posiedzką i tam

WSZYSTKICH ROZRZELALA!

Wieczorem tłum, liczący około 4000 Spartakowców, pociągnął do prezydium policji na Alfredstrasse. Gmach, słabo tylko broniony, wpadł niebawem w ręce motłochu. Znajdujących się w gmachu urzędników i nielicznych żołnierzy wzięto do niewoli i, zęcając się nad nimi okrutnie, wszystkich rozstrzelano. Niektórych urzędników wypuszczono niby na wolność, a gdy usiłowali oddalić się szybko, zastrzelono ich z tyłu wśród śmiechów i dzikich okrzyków. Spartakowcy

POMORDOWALI NAWET ŻONY I DZIECI URZĘDNIKÓW,

mieszkające w gmachu. Ogółem ofiarą gromadnych morderstw w Lichtenbergu miało paść 150 osób.

Po południu dnia 11 bm. otrzymał „Berliner Tageblatt” od dywizji konnych strzelców gwardji jeszcze następujące szczegóły o zwierzęcych mordach Spartakowców w Lichtenbergu. Jednego z pojmanyh żołnierzy zgraja Spartakowców, licząca około 30 głów, wśród których było wiele kobiet, pocięła niezliczoną ilość razy scyzorykami. Nieszczęśliwemu zwiśla skórą z głowy wielkimi płatami. Wreszcie jedna z kobiet uderzyła go nożem w szyję, przechając arterye, wobec czego nieszczęśliwy padł na ziemię. Wówczas usunięto go na bok, jak kłoc drzewa, kobiety jednak podbiegły do konającego i

ROZDEPTAŁY GO NA STRZĘPY.

W alei Frankfurckiej żołnierz pojmanego rozbrano dosłownie do naga, ustawiono związanego na ulicy i obrzucano granatami ręcznymi, dopóki ciało nie rozpadło się na kawałki.

MARYA KONOPNICKA.

NIEMCZAKI.

„Miał miesiąc, miał drugi — Niemczaki, lubo z silnym akcentem, wcale nieźle po polsku szczebiotać zaczęli, przez co się jeszcze miłsi, jeszcze bliżsi wszystkim uczynili. Niemczakami, przecież zostali. Co do dziadka, ten zawsze na nich patrzył unocześnie. On sam czuł ciągle i pamiętał tę obecność ich rodu; on sam utrzymywał rozdział między sobą a wnukami; on sam też jeden w całym domu nadawał tej nazwie „Niemczaki” coś wzgardliwego, coś obraźliwego. Domowych chłopców, którzy mu byli jako żerdź po płocie, na kolana brał, piosenki im stare gwizdał, myśliwskim swoim rogim bawić się dawał. Czajki, wygrzewającej się na słońcu dosiadać i targać za uszy nie bronił, ale Niemczakom — wara! Zdaleka tylko patrzeć na to musiały, im nie było wolno. Co gorsza, wyłączone były z „Instrukcji”. Instrukcyą nazywał stary pan

Według dalszych wiadomości urzędowych, zajęta w Lichtenbergu przekraczają wszystko, co działo się w dniach najgorszych wybryków bolszewickich na ulicach Petersburga i Moskwy. Każdego spotkanego na ulicy człowieka, starannie odzianego, obrabowywano z ubrania aż do koszuli i mordowano. I tu stwierdzono w licznych przypadkach udział kobiet.

Bolszewicy polscy chcą iść śladem Moskali i Niemców.

Bolszewicy polscy, których u nas nazywa się komunistami, a którzy rekrutują się z różnego rodzaju socjalistów, przede wszystkim zaś z socjalistów żydowskich zapragnęli i Polskę wziąć w kleszcze krwawego bolszewizmu. Chcą oni się przypodobać swym „towarzyszom” niemieckim i moskiewskim, dybiącym na szczęście i pomyślność Polski, a czynią to i niechętniej, że przecież ani spartakowcy niemieccy, ani bolszewicy rosyjscy nie żałują swych rubli i marek na żold dla swych agentów. W tym celu postanowili oni wywołać w dniach 12 i 13 marca w Polsce strejk powszechny. Strejk ten się nie udał, ale mimo to w takich miastach, jak Dąbrowa, Będzin i Sosnowiec w Królestwie doprowadził do rozruchów i krwawych ofiar.

W sejmie, gdy poruszano tę sprawę w interpelacji, minister spraw wewnętrznych powiedział, iż stworzona przez poprzedni gabinet socjalistyczny milicya ludowa z Zagłębia, idąca zawsze ręką w rękę z bolszewikami, otrzymała z Częstochowy rozkaz, aby rozbroiła wojsko, nadchodzące z Będzina. A więc szło tu o zbrodniczy

ZAMACH NA WOJSKO POLSKIE!

Zamach na tę siłę, która ma bronić granic naszej Ojczyzny.

Później ministerstwo dowiedziało się, że w Zagłębiu ma wybuchnąć strejk, a równo cześnie w tym otworzyć granicę niemiecką od strony Myslowic i

WPUŚCIĆ BOLSZEVIKÓW NIEMIECKICH W GRANICE POLSKI!

ćwiczenia swego pomysłu, rodzaj mustry, w której chłopcy to nosiły kije jak strzelby, maszerując dookoła kłabów, to uderzały niemi na płoty, jak bagnetami, to machały, broniąc się i atakując, jak szpada, to ciskały oszczepem, wszystko podług swego czasu, bo każdy dzień miał inne prawidła.

Nie przypuszczone do „Instrukcji” Niemczaki, stały tymczasem zdaleka, miłosiernie patrząc i zadzroszcząc w duchu.

Starszy szczególnie, aż rumieniec wystawał na delikatnej twarzyczce, z taką pożądlivoscia na ćwiczenia patrzył.

Widziała to gospodyni i żal jej było dzieci.

— A czemuż to wuj Niemczaków nie weźmie do mustry? — rzecze raz i drugi.

— A im to na co? — odburknął stary pan gniewnie. A pomiarkowawszy się dodał:

— Za słabi są na taką „Instrukcyę”. Ręce jak patyki, nogi jak trzeinki, jeszczeby się to polamało do dywaska.

O tych rękach jak patykach i nogach jak trzeinkach, mówiło się — ot, aby mówić. Chłopaczki bowiem, harcując przez parę miesięcy po jakichś — ach, ogorzaly, wzmocnaly, zjedrnaly

A więc chodziło tu o pewną zaradę państwa, o wybaczenie kraju naszego na łup hord obcych. Robotnicy sami mieli się wyrażać, że jest to ostatni wysiłek bolszewizmu, że planowane jest zatopienie kopalni i zbrojne wystąpienie przeciw wojsku, które miało rozbroić. Rozruchy te miały być początkiem rewolucji w całej Polsce.

Wobec takich pogłosek minister polecił komendantowi milicji ludowej, aby poczynił środki zapobiegawcze. To i gdy przyszło do rozruchów, w kilku miastach fabrycznych Zagłębia Dąbrowskiego.

KREW SIĘ POLAŁA.

W innych miastach Królestwa robotnicy sami załatwili się z żydowsko-bolszewickimi agitatorami, rozpędzając ich pochody i napędzając bolszewickimi prowodyromi niemałego strachu. Krwawo natomiast skończył się ruch bolszewicki w Dąbrowie Górniczej. Już dnia 11 marca rozlepiano tam po ulicach

AFISIE, WYSTĘPUJĄCE PRZECIW RZEKOMYM „BURŻUJOM“

wpychano je żołnierzom, starając się przynęcić ich na swoją stronę. Na tajnych zebraniach komunistów rozłożono długo na temat strajku. Podrażnienie ich było tym większe, że władze wojskowe aresztowały im kilku agitatorów. Nawet delegatów, wysłanych w sprawie pertraktowania o uwolnienie więzionych — przytknięto.

Jak obecnie stwierdzono, istniał plan bolszewików, aby łącznie z milicją ludową

ROZBROIĆ WOJSKO W DĄBROWIE, BĘDZINIE I SOSNOWCU.

Następnie zająć kopalniami i rozpocząć gospodarstwo na własną rękę, zabierając się zaraz do „burżujów“.

Dnia 12 bm. o wczesnym świcie, syreny kopalniaków zwiastowały strajk. Wojsko zajęło wszystkie wyłoty ulic, kiedy ruszyły gromady robotników z czer-

niad podziw. Niechętnie tylko oczy dziada nie chciały widzieć tego.

Nie o to mu też w gruncie rzeczy szło.

— Co w takich Niemczakach może być męskiego, rycerskiego, dziarskiego, szlacheckiego, obywatelskiego, coby rozwijać warto? Z lokcia to wyrasło i do lokcia pójdzie — ot co!

Tak sobie rozmawiał pan stary. Właściwie to i nie rozmawiał nawet. On tylko to czuł, a czucie uparte bywa, niż rozumowanie.

Zdarzało się, że podczas „Instrukcyi“ trzeba było szerzej front rozwinać, albo wzmocnić flanki. Stary pan oglądał się wtedy i choć widział chłopczków pokornie stojących, wołał Antka ogrodniczka, lub Józka szafarki, a Niemczaków na uboczu zostawiał.

Ale mieli i oni swoje uciechy.

Szczególniej starszy, kręcąc się u stajen, albo na wygonie, w łaskach u koniarków był, bo im nieraz podwieczerek oddawał, za którą to cenę, zrazu podsadzany, potem sam, pierwszego lepszego źrebca za grzywę chwycił, dosiadał i oklep po pastwisku uganiał. Co go uczyniło do konia tak śmiałym i taką w nim rozwinęło siłę, że nawet do „Rokity“ śmiało szedł i na grzbiecie mu skakał, choć ten koń

wonymi szfandarami. Tym ubierzymi z kobietami i dziećmi, parł naprzód, popędzany przez agitatorów. Położyły się szamotania, krzyki i pogróżki. Wojsko wzywało do rozejścia się, ale posłuchu nie było.

PADŁY STRZAŁY

najpierw w górę, następnie z obu stron sypnęły się kule. Wszczął się popłoch... Krzyk, pisk i zamęt... Jedno, wielkie kłębowisko ludzi poczęło cisnąć się do odwrotu, Zabierano zabitych i rannych... W dniu tym padło czterech zabitych, siedmiu ciężko i lżej rannych.

Kiedy opodał strajkujących szedł właśnie kapiant audytor Turyn w stronę dworca kolejowego, z gołarni Mittelmana wypadł młody żydek i trzykrotnym wystrzałem z brauninga położył go łokciem na miejscu.

CAŁA MILICJA LUDOWA PRZESZŁA NA STRONĘ KOMUNISTÓW.

czyli polskich bolszewików, starając się rozbroić żandarmerię i wojsko. „Bund“ żydowski stanął też po stronie bolszewików.

Na zarządzenie dowództwa otoczyło w tym samym dniu wojsko koszary milicji ludowej, stworzonej niedawno przez rząd Moraczewskiego, od której żądano wydania broni. Ustupując przed przeważającą siłą wojska, wydała milicja broń. Tutaj obeszło się bez rozlewu krwi. Wszystkich członków milicji internowano, następnie pod silną eskortą odprowadzono na dworzec kolejowy i wywieziono do Krakowa do więzienia na Montelupich.

Cała Dąbrowa jest pod wrażeniem zajść.

Wojsko wzburzone jest przeciw żydom, którzy byli organizatorami zajść. Gdyby nie uspokajająca interwencja oficerów, mogłoby przyjść łatwo do poważnych zajść.

Na razie w mieście uspokoiło się, ale w powietrzu czuć burzę. Wojsko zalega ulice, któreimi włóczę się strajkujący bolszewicy.

był z narowów znany i dla dobrego nawet jeźdźcą nie bardzo bezpieczny.

Oczywiście, że te imprezy trzymane były w zupełnej tajemnicy: młodszy tylko Niemczak, który starszego na krok nie odstępował, i rzypuszczony był do nich na widza! Ale ten umiał sekret utrzymać i kawalerskim honorem, równie jak starszy się rzucił. Ogromnie się te chłopczyki kochały.

Zdarzało się też, że sami we dwóch urządzali sobie na własną rękę „Instrukcyę“, przyczem starszy dziwnie czupurnie naśladował komendę starego pana, a młodszy ruchy domowych chłopców w lot chwycił. Zwłaszcza w atakach na bagnety pedałkę ten celował. Kiedy się na nożynach rozstawił, bokiem nieco zwrócił, kij ujął, i obganiając się to na lewo, to na prawo, w cel godził, czy w psią budę czy w krzak jałowcu, czy w grochowe tyczki, reprezentujące nieprzyjacielską potencję, tak mu to wszystko składnie szło, jakby się w szermierstwie owem od pieluch był ćwiczył.

Patrzył dziad na to meufnie, niechętnie, unosił ślinie w stronę odwracając głowę.

Ależ to istny żuaw, ten chłopaki krzykiwał gospodarz z podziwem.

W Bieżynie i Sosnowcu również przyszło do ważnych zajść i strzelaniny. Milicya „ludowa“, a właściwie partyjna bojówka socjalistyczna, obsadziła kopalnię „Paryż“ i dopiero wojsko wkroczyło i rozbroiło bolszewickich bohaterów, a wszystkich członków internowano.

Strejk 14 marca trwał dalej. We czwartek ubiegły, kilkunastu bandytów rzuciło się na sklepy w celach rabunku. Wojsko przeszkoliło im w tej wyprawie. Padło kilkanaście strażaków, ale ofiar nie było. Schwytanymi sprawcami zaopiekowało się wojsko.

Tak oto wygląda już „raj bolszewicki“ na polskiej ziemi. Całe szczęście, że nasi robotnicy rozumieją, iż bolszewizm, rozpętlający anarchię, godzi także w ich przyszłość i w przyszłość Polski, nie dają posłuchu bolszewicko-żydowskiemu agitatorom, a nawet energicznie ich akcyę zwalczają. To nam daje nadzieję, że Polskę ominą ostatnie te nieszczęścia, jakie spadły na Rosyę i pol cieszą, których giną teraz wielkie do niedawna Niemcy.

Straszne zbrodnie Ukraińców

Wieści, jakie nadchodzą z obszarów Galicyi wschodniej, okupowanych przez dziec ruską, są wprost straszne. Dzięki bandy Czingizhana nie mogłyby z Polakami gorzej postępować, jak Ukraińcy mający pretensyę do utworzenia własnego państwa.

Jak informuje pewna osoba, której udało się przedostać do Krakowa przez front ukraiński, w mieście S., opętowanym przez Ukraińców przy pomocy Austriaków i Niemców, panują rządy wojskowo-policyjne.

Urzędników-Polaków zmuszano do przysięgi na wierność państwu ukraińskiemu. Urzędnicy Polacy solidarnie przysięgi odmówili, mimo nędzy i głodu.

— Ot, szwabskie małpiarstwo i tyle! Czy to składność żołnierza robi? To duszą robi, mości dobrodziej, dusza!

Raz tylko, kiedy po walnej wygranej Niemczaki na kiju uwiązali chustkę i z tryumfem mimo ganku idąc, wnieśli okrzyk zwycięstwa, jakiego dźwięk świeżo demowych chłopców wyuczył, stary pan otworzył usta, brwi podniósł, przechylił głowę, słuchał, a potem z cicha:

— A kto ich wie? A może!...

Po dawnemu ich wszakże zdaleką od „Instrukty“ trzymał.

Jakoś gospodarzowi markotno to było. Więc kiedy wypadł obzid dalszego folwarku, a konia mu przed ganek, po takiej właśnie „Instrukty“ podano, spojrzal na starszego z chłopców i kładąc nogę w strzemię, krzyknął:

Niemczak? Chcesz się konno przejechać?

Skoczył chłopak, jak iskra, gospodarz go przed siebie wziął, cmeknął, a młody, rwisty koń w szczupakach z miejsca paniknął.

Uważaj! — krzyknął stary pan z ganku — bo cię ten waryat z kulbaki wysadzi.

Oho! Nie dam się! odkrzyknął jeździec, ale głos jego już do ganku echem tylko doleciał, tak koń

ARÉSZTOWANIA I REWIZYE

Organa policyjno-wojskowe, występujące i z medajacą się opisać brutalnością, rozpoczęły masowe rewizye wśród ludności polskiej, a co za tem szło — aresztowania. Wystarczył cię podejrzania, jedno niebacznie rzucone słowo niechęci dla Ukraińców, zwykła denuncyacya bezimienna, by by „zbrodniarza“ aresztować!

Poza ten wszystkich, którzy kiedykolwiek służyli, czy to w Legionach, czy w wojsku austriackiem, a byli Polakami, aresztowano i wywożono przeważnie do Kołomyi lub Tarnopola.

BEZLITOSNE KATOWANIE

Tak „przestępców politycznych“ jak i jeńców wojennych, poddawano barbarzyńskiej chłości nahaikami. Przykładów możnaby wyliczyć bez liku. I tak: Ślusarza kołojowego M. z S. bito publicznie nahaikami do utraty przytomności, aż wreszcie do zbroczonej krwią i zniekształconej masy strzeił oficer ukraiński, skracając jego męki.

Kiedy na pewnym odcinku frontu wzięto małą partyę żołnierzy polskich wraz z trzema oficerami do niewoli — przez całą drogę do S. oficerów tych katowano.

Podczas zawieszenia broni na odcinku bliskim N. wojska polskie wysłały parlamentarzy, których najdalsze nawet plenioną zawsze uszanują, tymczasem ukraińcy prowadzili ich z zawiązanymi oczyma, bijąc i kopiąc ich po drodze, a kiedy jeden z nich zwrócił na obchodzenie się z nimi uwagę konwojującemu oficerowi — natychmiast go rozstrzelano. Obchodzenie się z jeńcami, przechodzi potwornością swoją, najgorsze przypuszczenia.

Obdartych z ubrania, zlanych własną krwią od bicia, zgłodniałych odwożono wśród mrozów na t. zw. „lorach“ do Tarnopola i Kołomyi, gdzie po umieszczeniu w barakach marli na tyfus plamisty

rwiał drogę przed sobą. Folgował mu pan, bo lubił to ogniste zwierzę. Po żyłach mu taka jazda szła, jak mówił, więc choć żona truchlała, ile razy na Rokitę siadał, nie byłby go oddał za nic, ani się wyrzekł swoich na nim harców.

Jeszcze wszakże do folwarku było drogi kęs, kiedy osadził konia i, przyłożywszy rękę do oczu, pod słońce patrzył. Ale im dłużej patrzył, tem głębsza zmarszczka znaczyła mu czoło. Za ugorem, który tuż przy drodze chłop orał, widać było kupę ludzi i wozy ze zbożem. Jak się to jednak często przy złem rozprządzeniu robotnikami zdarza, w polu ludzie stali, czekając na wozy, a u stodoły znów wozy stały, za mało rąk mając do składowania ich użądka. Nic bardziej drażniącego dla gospodarza, nad widok takiej niesprawy.

Na przelaj zrazu jeździec chciał, ale mu konia na świeży podór żal było; ku drodze spojrzal, ale mu się jej więcej zdało, niżej cierpliwości czuł w sobie. Krzyknął śady na chłopca, uźdę mu i dziecko potrzymać kazał, a sam, szerokim i zirytowanym krokiem, ku źniwiarzom się puścił.

Był już przy nich, już słycha było jego grzmiącą komendę, kiedy woły splątały się w plugu i przewróciwszy go do góry kłosem, ciągnęły po ski-

(ŚWIĘTOKRĄDZTWA)

Rozbestwione żoldactwo ruskie, którego nie zadawały krwawe represje na bezbroną ludność, dopuszczało się nawet świętokradztwa. W S. dokonywano rewizji za ukryta brońa w kościele. Kiedy podejrzania okazały się bezpodstawne, rozwściekleni żołdacy rzucili się na ołtarze, zrzucając z nich postumenty i figury, formalnie burząc jeden ołtarz za drugim.

„MARSZ DO WARSZAWY“

Bestyalstwo wojsk ruskich, nie oszczędzające kościołów, zniszczyło wiele zabytków kultury i sztuki. W licznych miastach zniszczono pomniki Kołuszki i Mickiewicza, n. p. w S. odrabano głowę, rękę włożono młotłę. W T. zmasakrowano pastac Mickiewicza, a złośliwa ręka hajdamackiej bestyi wypisała: „Marsz do Warszawy!“

WSIE I MIASTA ZNISZCZONE

Pomijając szkody wyrządzone na bezpośrednim terenie wojennym, całe wsie i miasta w Galicyi wschodniej przedstawiają obraz nędzy.

Głód i śmierć z powodu szerzącej się epidemii tyfusu planistycznie dziesiątkuje ludność.

Rekwizycje i rabunki wojsk Petlury zabierają ostatki żywności. Ukraińcy prowadzą wojnę tylko dzięki zaprowiantowaniu, jakiego dostarczają pod przymusem wsie polskie.

POLSKI KOMITET POWIATOWY PRZED SADEM WOJENNYM!

W dniu 24 lutego aresztowano w Snaislawowice polski Komitet powiatowy, jedyną instytucję, którą starała się przyjąć z pomocą ludności polskiej. Aresztowanych 40 członków Komitetu Polskiego oddano przed sąd wojenny!!

Urzednicy i służba państwowa nie otrzymują poborów.

bach. Krzyknął chłop raz, krzyknął drugi, a widząc, że nie pomaga, zaklął siarczyście, chłopcu udzieczkę rzucił i do wołów skoczył.

Malcowi zaiskrzyły się oczy, rozdeły drobne nozdrza, ścisnął udzieczkę w garści, koni piętą w dok i tyleś go widział! Właśnie jakby go wiatr zdmuchnął.

— Paniczu! paniczu! — wrzeszczy chłop, mrużąc się na nawrocie z wołami. Gdzie! Ani mowy, żeby go usłyszał.

Obejrzał się na to wołanie gospodarz — struchlał.

— Niemczak! — zakrzyknie — Chryste Panie! Cudze dziecko.

Rzucił się do wozu.

— Wyprzęgać! Gonić!

Ręce mu się trzęsą, scyzorykiem rzemieńce rozrywa, ale nim na konia oklep skoczył, już tylko słab pyłu polatywał droga.

Stał stary pan w ganku i wypaliwszy fajkę, wytrząsał ją właśnie, kiedy posłyszał jakiś szalony entent. Jeszcze nie zdążył pomiarkować, gdzie i jakiej strony, już Rokita, jak wichler, na dziedzińcu wleciał, a na Rokicie, trochę błady, ale tego momentu w siodle — Niemczak. Jasna perka-

Szkoly polskie zamknięte. Nauka odbywa się potajemnie. Udzielającego prywatnie lekcji języka polskiego, prof. Orzechowskiego, aresztowano.

Język polski tępi się na każdym kroku. Sztyldy polskie zmieniono na ruskie. Ulicę Grunwaldzką nazwano ul. Szewczenki, ulicę Kazimierzowską ul. Mazepy.

Zycie publiczne zamarło zupełnie.

Cała nadzieja biednych, uciemnionych rodaków naszych jest w odsiecz, jakiej oczekują od armii polskiej. Spieszyc zatem winni do wojska ci, którym siły na to pozwalają, a kto nie może, niechaj spieszyc państwu polskiemu z pieniężną pomocą, niechaj subskrybuje pożyczkę państwową, aby Polska miała za co uzbroić i wyekwipować swoich żołnierzy.

Dzień polski za oceanem.

Jak już donieśliśmy, gubernator stanu amerykańskiego Massachusetts, p. Coolidge, ogłosił dzień 26 stycznia, jako dzień wyborów do Sejmu warszawskiego, uroczystym dniem Polski. To też dzień ten święcono w stolicy tego stanu, w Bostonie, uroczystością bardzo podniosłą. Opisuje ją dziennik amerykański w sposób następujący:

„Polacy z Bostonu i okolicy obchodzili wczoraj odzyskanie swojej narodowej niepodległości, naznaczając ten dzień, jako Polski Dzień. Członkowie różnych polskich stowarzyszeń, których razem można liczyć na 10.000, złączyli się w pochodzie, który rozpoczynał się na rogu ulic Hanover i Clark, a zdażał do „Świątyni Fremont“.

W gmachu „Świątyni Fremont“ amerykańscy i polscy mówcy przemawiali wobec przepelnionego audytorium. Uchwalamo rezolucje, w których lud polski zobowiązuje się do wieczystych usług w

lowa bluzka w powietrzu powiewa, oczęta rozpromienione, usmiech szczęścia w twarzy; koło ul kwietnika załoczył i presto przed ganek!

Wypuścił dziad cybuch, otwarł ramiona, zamienił. A już też gospodarz nadlatywał w ogniach i za udzieczkę chwytął, słowa na razie przemiwiec niezdolny.

Porwał z siodła Niemczaka pan stary i do pierśi go tulił, śmiejąc się i płacząc razem.

— Nasza krew! Nasza... Nasz ród stary! poczciwy! — wołał, całując chłopca po włosach, po twarzy, a kiedy go wreszcie puścił i oczy otarł:

— A co, Stefanie! — rzekł — Choćbyśmy go Stachem nazwali?...

Kiedy twardą jesienią przybył ojciec, żeby chłopców zabrać i za opiekę nad nimi dziękować, nie poznał ich prawie, tak zakwitli zdrowiem i świeżością.

Zagałał do starszego, a ów z miejsca, choć z akcentem jeszcze:

— Ty do mnie, ojciec, po polsku mów, bo ja ciebie nie rozumiem!...

KONIEC!

sprawie sprawiedliwości i wolności dla wszystkich ludów i zapewnił o trwałem poparciu Ignacego Paderewskiego.

Prezydował Aleksander Whiteside, przewodniczący oddziału amerykanizacji. Różne organizacje polskie, niektóre z nich w barwnych wojskowych uniformach, z świetnymi odznakami stowarzyszeń, sztandary Polski i Stanów Zjednoczonych, którymi cała trybuna była ubrana, dodawały zabarwienia uroczystości.

Przewodniczący Whiteside oświadczył, że uważał Polaków za silny, pełen męskości, inteligentny lud, z którego Amerykanie są dumni, że wchodzi w poczet ich obywateli i który w znacznym stopniu przyczynił się do cywilizacji świata.

Major Peters, przemawiając, przypominał obchód w świątyni Eremoné więcej niż przed rokiem, kiedy to Paderewski wyraził nadzieję i wygłosił prorocze, które wówczas jemu, majorowi, wydawało się czemś mało co znacześniejszem nad piękne marzenie. Dzisiaj wizya artysty stała się rzeczywistością, a pierwszym mężem Polski jest wielki muzyk — jego osobisty przyjaciel Paderewski. Polska jego zdaniem, zarobila na wolność już wiele, wiele razy, jeszcze wtedy, kiedy ocalila Europę przed Turkami. Cywilizacja wyższa od innych państw amerykańskich była powodem, że nawet w czasie pozostania Polski pod obcym panowaniem nazywano ją „Paryżem Wschodniej Europy”. Polska pociąga ku sobie serca amerykańskie z powodu bohaterów swoich, których udzieliła Ameryce w godzinę potrzeby — i Kościuszki i Pulaskiego, z powodu charakteru swego ludu, objawiającego się ciężką pracą i oszczędnością i z powodu przyjęcia formy rządu wzorowanej na rządzie Stanów Zjednoczonych.

P. Rossi, wicekonsul włoski, również uczynił w swojej przemowie aluzję do zwycięstwa Polaków nad Turkami pod dowództwem króla Jana Sobieskiego. Mówił też, że na nieszczęściach Polski Hohenzollernowie zbudowali swoją potęgę, była więc rzeczą sprawiedliwą, że po upadku Hohenzollernów — którzy niegdyś byli wasalami Polski, powinna Polska podźwignąć się do wolności.

Pani M. Dupriez, żona belgijskiego profesora z Louvain, wyraziła swoją sympatię dla drugiego narodu, który podobnie jak jej naród, odczuwał ucisk gniołającej stopy najeźdźcy.

Następnie Irlandczyk seator J. Walsh, opowiadał, jak już oddawna tragiczne i nieszczęsne dzieje Polski żywo oddziaływały na jego wyobraźnię — wyobraźnię, z którą tu przybył ze swej rodzinnej Irlandyi. Żadnej podilety nie potrzebowała jego sympatia dla sprawy Polski, albo dla jakiegokolwiek ludu dążącego do wolności. — Widział wielkie znaczenie narodowe sprawy polskiej w tym fakcie, że przewodcą jego był ten, którego widuje jedno z największych mocy duchowych świata. Nie tylko żołnierzowi należy się pełna chwala — ciągnął on dalej — lecz nieraz natchnieniem żołnierza był muzyk. Podejrzanie, że Polacy po odzyskaniu raz wolności odnowią jej innym, niż zwyczajem, nie zaprzeczycie jej nikomu, katolikom, czy

Protestantom. Załam opuszcicie tę halę, ogłosicie całemu światu, że zasługujecie na sympatię Ameryki, gdyż jesteście wierni jej idealom. Nie chce ani słuchać o pogromach, których miały się dopuścić polskie wojska. To jest niemiecka propaganda kłamstw“.

Jan F. Smulski z Chicago, bliski osobisty przyjaciel Paderewskiego nie mógł przybyć i miejsce jego zajął ks. Aleksander Syski, inny bliski przyjaciel obecnego premiera polskiego. Ks. Syski wygłosił mowę po polsku, przyjętą huczynnymi oklaskami.

Ostatnim mówcą był profesor de Kokor z Paryża, któremu wydano tam pierwszy paszport polski, będący dowodem istnienia odrębnego państwa polskiego.

Wychowawcy obu szkół wspólnie przedstawili w dramatycznych scenach uwolnienie Polski i niewoli.

Na prośbę gubernatora Coolidge wiele prywatnych domostw było ozdobionych polskimi sztandarami, obok amerykańskich.

Kiedy żony zaginionych żołnierzy mogą iść za mąż?

objaśnił Dr T. Więcław, adw. w Krakowie.

Bardzo wielu z tych, którzy na wojnę poszli, nie wróciło do domu.

Jedni zginęli wprost na placu boju, inni pomarli w szpitalach, ale dużo jest takich, o których niemi dotąd żadnej wiadomości i nie wiedzieć co się z nimi stało. Ponieważ zaś dla żon takich zaginionych, jak i dla najbliższej ich rodziny nie może być rzeczą obojętą co się ma stać na wypadek, gdy zaginiony do domu nie wróci, przeto ważną jest rzeczą poznać obowiązujące dotąd w tej mierze przepisy.

Otóż wedle najnowszej ustawy może być uznany za zmarłego nie tylko żołnierz, ale każdy, kto był w miejscu gdzie się bój toczył, albo też kto towarzyszył armii np. jako woźnica, a który przez dwa lata nie dał o sobie żadnego znaku życia.

Jednakowoż z tych dwóch lat, zakreślonych w ustawie, musi upłynąć 1 rok, począwszy od 1 marca 1918, czyli że podanie o uznanie za zmarłego może wnieść najwcześniej 1 marca 1919 r., a uznanie o zmarłego może nastąpić znowu po upływie roku o chwili ogłoszenia edyktu, w którym sąd wzywał w dzienniku urzędowym zaginionego, aby dał znać o sobie.

Gdy zaś upłynie rok od ogłoszenia edyktu, są na ponowne podanie orzeką śmierć zaginionego, które to orzeczenie ma ten skutek co i metrykę śmierci.

Żona zaginionego może wyjść za mąż, a co do majątku zaginionego sąd przeprowadza pertraktację tak, jak się to dzieje po zaszłej zwyczajnej śmierci.

Wedle najnowszej ustawy Sąd nie musi nawet ustanawiać kuratora dla osoby, mającej być uznana za zmarłą.

Często się znowu zdarza, że żona otrzymala za-
wiadomienie o śmierci meza, jednak w takiej for-
mie, że ma metryki śmierci nie zastępuje, a ponie-
waż do właściwego Urzędu parafialnego nie nade-
szło urzędowe zawiadomienie o śmierci danej o-
soby, przeto żona takiego żołnierza nie może uzy-
skać ślubu.

W takich wypadkach należy się udać do woj-
skowego Urzędu parafialnego w Krakowie z
wszystkimi dotyczącymi papierami, a jeśli te są
wiarygodne, można tam uzyskać formalną metrykę
śmierci, która jest dokumentem wystarczającym.

W tego rodzaju staraniach niema przymusu
adwokackiego, ponieważ jednak zdarzają się wy-
padki oszukańczego postępowania ze strony poką-
tnych pisarzy, najlepiej — o ile sam kto rady sobie
dać nie może — uprosić o pomoc swojego duszpa-
sterza, który załatwi sprawę uczciwie i dobrze,
albo przynajmniej dobrze stronę objaśni i rady u-
dzieli.

Ko uczczenia Kościuszkowskiej rocznicy.

**Włościanie ziemi krakowskiej, do włościan
wszystkich ziem polskich;**

„Tu Kościusko w czarnym krakowskiej z oczyma
Podniesionemi w niebo, miecz oburącz trzyma,
Takim był, gdy przysięgał na stopniach ołtarzów,
Ze tym mieczem wypędzi z Polski trzech mocarzów
Albo sam na nim padnie...
A. Mickiewicz.”

W wskrzeszonej, wolnej i niepodległej Rzeczy-
pospolitej Polskiej wzywamy pracowity lud polski,
by w 125-letnią rocznicę 24 marca powtórzył wie-
kopomną przysięgę Naczelnika w sukmanie. Tadeu-
sza Kościuszki.

Na rynku prastarego grodu Krakowa, w dniu
24 marca roku pańskiego 1794. składał Tadeusz
Kościusko w Boga przysięgę narodowi.

Mówił:

„Przysięgam w obliczu Boga całemu Narodo-
wi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj
ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości i
granic, odzyskania samowładności Narodu i ugrun-
towania powszechnej wolności używać jej będę.
Tak mi Panie Boże dopomóż i niewioma meko syna,
Jego“.

Kościusko poświęcił narodowi serce, duszę i
krew. Pragnął dożyć tego, czego my dożyliśmy:
Wolnej, Niepodległej, Zjednoczonej Polski.

Zygmunt z wież Wawelu, ogłosi znowu ludowi
polskiemu wielką ideę Kościuszki i echa słów na-
czelnika w sukmanie pobiegną pod strzechy. Serca
ludu zabiją w piersiach, jak wówczas, gdy na wez-
wanie Naczelnika ujął w krzepkie dłonie kosa w
obronie wspólnej matki ziemi.

I dzisiaj na całej ziemi Polskiej wolnej podadzą
sobie dłonie wszyscy Polacy i poczną sercem, du-
chem i pracą budować Wolną, Niepodległą, Zjed-
noczoną Rzeczpospolitą Polska.

W tym dniu w każdej wsi, miasteczku i mie-
ście, powtórzy lud polski przysięgę Tadeusza Koś-

ciuszki i uczy tych, którzy swymi czynami i ofia-
rnością wywalczyli wolność Ojczyźnie.

W tym dniu na znak czci dla wielkiego Naczelnika
w sukmanie złoży każdy Polak dar na skarb
narodowy najmniej 1 koronę.

W tym dniu lud polski na wszystkich ziemiach
zjednoczonej Polski ozdobi strzechy orłem polskim,
przrzeknie i nie pożałuje ni trudu, ni mienia, ni
krwi, by wcielić w czyn wzniesłe hasło Naczelnika
w sukmanie.

I falą popłynie przysięga Jego od Karpat po
morze bałtyckie do Gdańska. I cały Naród, złączo-
ny przysięgą stanie do pracy dla wolnej ukochanej
ziemi.

Za włościański Komitet powiatu krakowskiego?
Stanisław Kowicki, Jędrzej Wieczorek, Józef Ser-
czyk, Bronisław Zborowski, Stanisław Cholewicki,
Jan Jarzyna, Kazimierz Broda, Alfred Tepper,
Franciszek Twaróg, Młodzianowski, Jan Kocha-
nowski, Pieniążek z Luboczy, Jędrzej Rozpędzik,
Piotr Prazmowski, Wincenty Pazdański, Piotr Ga-
joch, Wawrzyniec Kawula.

Także Komitet obchodu 125-letniej rocznicy,
przysięgi Tadeusza Kościuszki wydał piękną do-
rodaków odezwę, w której wyraża nadzieję, że
dnia 24 marca r. b. wszyscy staniami na kamieniu
Kościuszki i na Rynku krakowskim powtórzymy
wraz z Kościuszką jego wzniosłą przysięgę naro-
dowi i wolnej Ojczyźnie, a odrzucimy wszystko to,
co nas dotąd dzieliło. W dniu tym cała Polska spełni
i zamieni w czyn testament, który nam pozostawił
Kościusko i przechował w grobach królewskich na
Wawelu. W dniu obchodu uczy Tadeusza Kościu-
szkę cały Naród: mieszczanństwo, włościanstwo i
robotnik, i stanie do wspólnej pracy dla dobra wol-
nej ziemi polskiej. W dniu tym

każdy Polak i Polka złoży

na skarb narodowy najmniej 1 koronę.

Niech ofiary płyną obficie na rzecz polskiego
państwa. Potrzeby bowiem są wielkie — na rato-
wanie Ojczyzny, na wojsko polskie, dzieci i rodziny,
w nędzy pozostające.

Nie wątpiny że odezwę powyższe wydadzą
należyty oddźwięk w sercach ludu polskiego, mi-
lującego szczerze Ojczyznę z czcią najwyższą od-
noszącego się do wiekopomnego naszego bohatera
narodowego Kościuszki.

Na Ojczyzny zmartwychwstanie.

Od niebopiennych tatrzańskich gór,
Przez pól szerokie przestworza,
Po brzeg burzliwego morza,
W łopocie orlich szumiąca piór,
Wielka się niesie wieść.

Gdy ojców, braci spłynęła krew,
Z pokoleń żertwy żalostnej,
Wiek nowy wstaje radosny,
Potężny w niebo wzbija się zew,
Szczęsna wolności pieśń.

Wiekowej nędzy rozwiął się wid.
Runęły ciemnocne tropy,
Radośnie zabrzniały dzwony,
Wolności złotej wieszczące świt,
Zorzę trzeciego dnia.

Bo gromowładny, łaskawy Bóg.
Na korną wejrzał ofiarę,
A pysznym zgotował karę,
Iż poniżony w proch legnął wróg,
Z szczytów się tocząc w mrok.

W świątym wdzięczni kłękniemy wkrąg,
Ślubujmy wierność, hart woli,
Że każdy zadaniom zdoli
Prężeniem ramion, skrętnością rąk,
Polski budując gmach.

Więc z murów świętych hejze na łan,
Na łany pracy potężnej,
Czy to w odzieży siermiężnej,
Czy to robotnik, sługa, czy pan,
By wstał podniebny dach.

Od niebotycznych tatrzańskich gór
Przez pół szerokie przestworza,
Po brzeg burzliwego morza
W łopocie głośnym szumiąca pióra,
Nowa się niesie pieśń.

Iż leci w słońce srebrzysty ptak,
Iż jawi nam się potężny cud,
Iż idzie w dal na przyszłości szlak,
Swobodny, wielki, szczęśliwy lud.

X. Nikodem Cieszyński.

Sadźmy drzewa owocowe.

Związek Przyjaciół Drzewek w Krakowie nadał nam artykuł, w którym apeluje do społeczeństwa o poparcie szlachetnej idei związku. Cel Związku Przyjaciół Drzewek polega na zrzeszeniu młodzieży szkolnej w Związku i obudzeniu w niej zamiłowania do sadzenia i pielęgnowania drzewek owocowych.

Zw. Prz. Drz. stającą w Krakowie od 1908 r. wprowadza w czyn swoje cele. Dotąd wysadzono kawał drogi krajowej w Bronowicach naprzeciw kopca Kościuszki, gdzie drzewka owocowe uszeregowane w aleje imienia Juliusza Słowackiego, Grunwaldzka, Walczących i Lucyana Rydla, stoczyły walkę ze zgrzybiałymi wierzbami, pokonały te nieproduktywne szkodniki i nadały okolicy estetyczny wygląd.

Aleje te powstały ze składek uczniowskich i ich rękami w czasie wycieczek wiosennych i jesiennych wśród śpiewu i radości.

Związek Przyjaciół Drzewek w Krakowie (ul. Długa 11) nawołuje społeczeństwo, aby zorganizowało całą naszą młodzież szkolną, gdziekolwiek ona jest po miastach i po wioskach, tworząc z tej młodzieży, zgodnie ze statutem, Oddziały Związku Przyjaciół Drzewek z gromem nauczycieli na czele

za opłatą wpisowego 30 groszy i wkładami miesięcznymi 10 lub 20 groszy.

Milion drzewek owocowych, tworzących aleje o nazwach pamiątkowych i historycznych, wysadzone rękami młodego pokolenia, które razem z drzewkami będzie wzrastało — oto pomnik żywej odradzającej się Polski.

Przypuszczamy, iż ze względu na wielkie wychowawcze znaczenie inicjatywa powyższą, znajdzie przychylny oddźwięk wśród naszego społeczeństwa, a szczególnie w kołach naszego nauczycielstwa.

Odezwie powyższej przyklasnąć tylko możemy. Zainteresowanie młodzieży sadzeniem drzewek, przyczyni się także do poszamowania drzew już rosnących, wśród których latem młodzież szkolna czyni tak wielkie spustoszenia! Zjednanie młodzieży dla nakreślonego w odezwie celu sprawi, iż najmłodsze pokolenie, przyczyniwszy się samo do zadrzewienia kraju, będzie umiało cenić owoc pracy własnej i cudzej i stanie w przyszłości na straży naszych lasów, alei i dróg, ozdobionych drzewami. A straż ta jest potrzebna, bo spustoszenia, czynione rokrocznie bezmyślnie w naszym drzewostanie, są większe i bardziej barbarzyńskie, aniżeli w innych krajach, gdzie młodzież nauczono szanować drzewka.

Ogólny przegląd polityczny.

GÓRNY ŚLĄSK PRYZNANY ZOSTAŁ POLSCE.

Najważniejszą wiadomością z ubiegłego tygodnia jest wytknięcie przez komisję koalicji zachodnich granic Polski łącznie z przyznaniem nam Gdańska. Granica więc, wytknięta między Polską a Niemcami, wychodzi od Bałtyku na północny zachód od Gdańska, okrążając mały obszar Pomorza, zaludniony przez Polaków, biegnie na wschód od Lauenburga, pozostawiając Niemcom część Prus zachodnich, w której przeważa żywioł niemiecki, okrąża Chojnice i Piłę, pozostawia Niemcom kilka dystryktów poznańskiego, daje Polsce Międzychód, dalej Leszno i Krotoszyn, wkracza na Śląsk, zabierając Niemcom okolice Kępna i Opola, do linii oznaczającej granicę czeską, dociera owa linia na wschód od Nowego Miasta (Neustadt).

Linia oznaczająca wschodnią granicę Polski od Niemiec biegnie od półwyspu Fryskiego (Frische Neuhung) przedziela zalew Fryski, biegnie na zachód od Elbląga i Ostruna (Osterode), pozostawiając je w Prusach wschodnich, wchodzi w dawne Królestwo na południowy-wschód od Lautenberga.

Prusy wschodnie oddzielone od Niemiec przez terytorium przyznane Polsce, mogą być zmniejszone o okolice Olsztyna (Allenstein) czyli o Mazowsze Pruskie oraz o okolice Kłajpedy (Memel). Urządzone będą plesbicyty celem ustalenia czy żywioł polski osiadły w pierwszej okolicy, a żywioł litewski osiadły w okolicy drugiej są dość liczne, aby usprawiedliwić ponowne przyłączenie do Polski, względnie do Litwy.

Los Litwy jest jeszcze nie ustalony.

Okazuje się więc, że górny Śląsk przyznany został Polsce.

Sprawa więc zachodniej granicy Polski została bardzo dla nas pomyślnie rozwiązana. W najbliższym czasie

sie przyjdzie zapewne do ustalenia granic południowych, a wówczas rozstrzygnie się los Cieszyna, Orawy i Spiżu. Daj Boże, aby to dalsze rozstrzygnięcie wypadło równie pomyślnie jak poprzednie. Gdańsk wracając po 125 latach do Polski, stanie się portem polskim.

PRACE SEJMU.

W tygodniu ubiegłym głównie koncentrowały się w komisjach przygotowujących nowe projekty ustaw i uchwał, mających wejść pod obrady pełnego zgromadzenia poselskiego.

Do ważniejszych uchwał powziętych przez Sejm zaliczyć należy przyjęcie nagłego wniosku ministra skarbu Englicha w sprawie objęcia przez rząd warszawski administracji skarbowej na ziemiach polskich, które przedtem wchodziły w skład monarchii austro-węgierskiej, a więc w Galicyi, na Śląsku Cieszyńskim, Spiżu i Orawie. Ponadto Sejm uchwalił zakaz przywozu banknotów austriackich, niemieckich i rosyjskich do Polski. Ustawa pozwala podróżnym tylko na przywieszenie ze sobą do kraju najwyżej 500 koron, albo 400 marek lub 200 rubli.

Ponadto Sejm zastanawiał się nad szeregiem drobniejszych spraw krajowych oraz obszerniej debatował nad uregulowaniem sprawy robotniczej.

KLAMSTWA CZESKIE WYKRYTE.

Czeskie dzienniki rozszerzyły wiadomość, jakoby konferencja w Paryżu przyznała już Czechom cały Śląsk cieszyński z wyjątkiem powiatu bialskiego. Otóż misja koalicyi przebywająca w Cieszynie zaprzeczyła temu urzędowo i ogłosiła, że sprawa przynależności Śląska Cieszyńskiego jest dotąd nierozstrzygnięta, nastąpi to zaś dopiero po bardzo gruntownym zbadaniu wszelkich z tą sprawą związanych szczegółów.

JENERAŁ HENRYS.

Z Warszawy nadeszła wiadomość, że do osoby Piłsudskiego, jako naczelnika państwa, przydzielony został znakomity jenerał francuski, organizator zwycięstwa nad Bułgarami, Henrys. Jestto bardzo ważna i wielce pożądana wiadomość. Jen. Henrys będzie współdziałał w organizowaniu armii polskiej i będzie przygotowywał zawarcie konwencji wojskowej koalicyi z Polską. Piłsudski ma również wysłać polskiego jenerała do Paryża, ma nim być jen. Rozwadowski.

POGŁOSKI O ZMIANIE GABINETU.

W Warszawie rozchodzą się pogłoski o zmianie gabinetu obecnego na gabinet parlamentarny. Mówią o tem, że w Sejmie przygotowuje się utworzenie większości stałej, złożonej ze związku narodowo-ludowego i z Piastowców, do tej większości ma wejść także grupa ks. Bliżńskiego, związek narodowo-robotniczy, wreszcie znaczna część Thugottowców, zrazonych do radykałów. Resztką Thugottowców wraz z warcholską grupą Stapińskiego i Okonia i z socyalistami ma tworzyć opozycję. Gdyby konsolidacja większości przysłała do skutku, to w takim razie utworzony będzie gabinet parlamentarny.

W nim Stan. Grabski ma objąć tekę ministra spraw zagranicznych, Głabiński ma zostać ministrem skarbu, Witos ministrem rolnictwa i dóbr państwowych, a obojok tego ma być zastępcą prezydenta ministrów, którym ma pozostać Paderewski, gdyby ten ostatni musiał

wyjechać do Paryża, co zdaje się nastąpić za parę tygodni. Część tek ministerjalnych ma pozostać w rękach fachowych. Czy te pogłoski się sprawdzą, to o tem zapewne wkrótce się dowiemy.

JENERALNY DELEGAT NA GALICJĘ.

Smutnej pamięci polska komisja rządząca w Galicyi została nareszcie rozwiązana. Znaczna część jej agend przydzieloną została ministerstwu w Warszawie, dla reszty zaś mianowany został jenerał delegat w randze namiestnika w osobie Dra Kazimierza Gałęckiego, byłego ministra dla Galicyi. Dobrze, że nareszcie będzie jakaś jedna głowa za rządu w Galicyi odpowiedzialna. Te wielogłowe bowiem rządy ludzi całkiem nieodpowiedzialnych, jakie mieliśmy w Galicyi przez półpięta miesiąca, dały się porządnie krajowi we znaki. Wprawdzie liczne jednostki wypchały sobie przez ten czas kieszenie koronami, na pożytek to jednak krajowi nie wyszło. Dr. Gałęcki jest człowiekiem energicznym, doskonałym znawcą administracji państwowej, może więc zaprowadzi jakiś taki ład i porządek, a nadużycia ukróci. Zresztą nie na długo tego będzie, bo z dniem 1 lipca br. mają wszystkie działy administracji być przeniesione do Warszawy.

NIEUDAŁY STREJK.

Na dnie 12 i 13 marca zapowiedzieli rewolucyjni komuniści, przeważnie żydzi, powszechny strejk robotników, celem zaprotestowania przeciwko rządowi Paderewskiego. Otóż strejk ten zupełnie się nie udał a przywódcy komunistów tylko się skompromitowali. Dzięki Bogu, że tak się stało, nowy to dowód, że Polska nie jest podatnym gruntem dla bolszewizmu. Tylko w zagłębiu Dąbrowskiem wybuchnęły rozruchy, zostały jednak stłumione.

WILSON W PARYŻU.

Prezydent Wilson z powrotem z Ameryki przybył już do Paryża, wyczekiwany tam z niecierpliwością. Zdaje się, że od chwili jego powrotu obrady kongresu pokojowego szybciej będą się odbywały. Mówią, że projekt układu pokojowego z Niemcami będzie już w najbliższych dniach gotowy i Niemcom do podpisu przedłożony. Odgrażają się oni, że zbyt twarde warunki nie przyjmą i pokoju nie podpiszą.

ODDANIE NIEMIECKIEJ FLOTY HANDLOWEJ.

Tymczasem jednak musiał się rząd niemiecki zgodzić na oddanie całej floty handlowej w ręce koalicyi. Pod tym bowiem tylko warunkiem przyrzekła koalicya dostarczyć Niemcom żywności.

ŻEGLUGA NA DUNAJU ODDANA CZECHOM.

W ostatnich dniach zdecydowano w Paryżu oddać całą żeglugę na Dunaju od Preszburga aż do Braity w ręce Czechów. Zapanowała z tego powodu wielka panika na Węgrzech. Przy żegludze bowiem Dunajowej zajętych jest około 15.000 Węgrów.

LOS NIEMIECKIEJ AUSTRII.

Z Paryża donoszą, że koalicya a szczególnie Francja stanowczo się sprzeciwia przyłączeniu niemieckiej Austrii do Rzeszy niemieckiej. Natomiast projektuje podobno koalicya utworzenie nowej federacji państw naddunajskich, składającej się z niemieckiej Austrii, obciętych Węgier, wielkiej Rumunii i południowej Sla-

wiaty szczyt. Powstałby w takim razie rodzaj dawnej
miejscowości austro-węgierskiej, ale w nowej formie.

SOJUSZ BOLSZEWIKÓW Z UKRAINĄ.

Na wschodzie zanosi się na sojusz bolszewików
moskiewskich z ukraińskimi. Petlura straciwszy grunt
pod nogami, nie widzi dla siebie innego wyjścia tylko
połączenie się z bolszewikami rosyjskimi, celem wspól-
nej walki z Polską i z koalicją. Podobno wojska u-
kraińskie i bolszewickie gromadzą się już gdzieś koło
Humania, aby wspólnie pomaszerować na Lwów.

WYJAZD ARMII HALLERA.

Czy powyższe pogłoski są prawdziwe, nie wiadomo
natomiast pewną jest już wiadomość, że **lądowanie**
korpusu gen. Hallera rozpoczyna się już w tych
dniach. Pierwsza dywizja przybędzie do kraju jeszcze
w tym miesiącu. Do przewozu użyte będą niemieckie
okrety handlowe, skonfiskowane przez Francję w czasie
wojny. Flotyle eskortować będzie pancernik angielski
i dwa krążowniki.

Zwłoka w ekspedycyowaniu wojska polskiego nastąpiła
wskutek tego, że niewyjaśniona była dotąd
sprawa Gdańska i zachodnich granic Polski. Przewo-
żenie wojsk kolejami niemieckimi od Gdańska zwią-
zane było z ryzykiem. Przedewszystkiem wysłana będzie
pierwsza dywizja. Potem ta sama flota handlowa
przywiezie dla całej armii niezbędny ekwipunek i apro-
wizację, poczem dopiero nastąpi przewożenie dalszych
dywizji. Przygotowania w Gdańsku, Mławie i Modlinie
są na ukończeniu.

WIADOMOŚCI Z FRONTÓW BOJOWYCH.

Ze wschodniej Galicji nadeszły lepsze wiadomości.
Tor kolejowy z Przemyśla do Sądowej Wiszni jest już
wolny. Lwów Ukraińcy wprawdzie ostrzeżliwiają, ale do
miasta nie dotarli. W najbliższym czasie zanosi się po-
dobno na jakieś większe operacje wojenne. Na Wo-
tyniu rozpedziły wojska nasze zbierające się bandy u-
kraińskie, które miały uderzyć na Włodzimierz Wo-
tyński.

Na Białorusi wojska nasze zbliżają się do Baranow-
wicz, ważnej stacji węzłowej. Stanęły one już 7 kilo-
metrów od Baranowicz. Lada dzień należy się spodzie-
wać zajęcia tej miejscowości. Oddziały polskie posu-
nęły się też już znacznie na wschód od Pińska. Bol-
szewicy forsowali przejście przez rzekę Jasiołkę, co
im się jednak uskutecznić nie udało.

Wielki post w dawnej Polsce.

Posty w ogóle obchodzone były w Polsce su-
rowiej i ściślej, niż w innych krajach katolickich
Europy. Ale i ta zachodziła różnica, że, gdy gdzie-
ś indziej zwracano więcej uwagę na ilość w spoży-
waniu pokarmów podczas postu, to Polacy przede-
wszystkiem stosowali się ściśle do jakości, a jedli
postnych rzeczy zwykle dużo.

To też jeden z księży francuskich, bawiących
w Polsce za Jana Sobieskiego powiada: „Post Po-
laków zależy tylko na wstrzymaniu się od mięsa
i masła, zresztą jedzą i pijają w ciągu całego
dnia”.

Zało w Wielki Piątek na ramię meki Chy-
stusa Pana, wiele osób ze wszystkich stanów su-

czyło, nie przyjmując w domu powyższych serwe-
sody do ust. Niektórzy, znówu słabowali, nie przy-
jmowali żadnego pokarmu w pierwszy dzień
Wielkiejnocy i ściśle ślubu swego dochoywali.

W pierwszych wiekach swego chrześcijań-
stwa, Polacy zachowywali post wielki tak surowo
że od jego połowy, czyli śródpocia, aż do Wiel-
kiejnocy nie przyjmowali pokarmów ciepłych (i
gotowanych, żyjąc tylko chlebem, suszonymi owo-
cami, rybą wędzoną. I to właśnie dało w średnich
wiekach początek zwyczajowi, zachowywanemu
przez lud wiejski i miejski dotąd, że w środę półpo-
stną czyli „półpoście“ swawolnicy wzięwszy rano
stary garnek, jako naczynie niepotrzebne i napeł-
niwszy go skorupami i popiołem, podbiegają ukra-
kiem i rozbijają o drzwi lub okiennice śpiącego są-
siada.

W miastach kobiety mężczyznom, a ci biało-
głowom i pannom idącym ulicą, rzucali takie garnki
pod nogi, wołając: „Półpoście moiści panie! lul
mościa pani! mościa panno!”

W pierwszym i ostatnim tygodniu wielkiego
postu poddawano mu się najsurowiej. Domy za-
możniejsze używały w tym czasie oliwy, zamtas-
masła, a uboższe oleju. Jest nawet stare rza pos-
przysłowie, że: „Mości panie dobrodzieju dobrze
kluski na oleju“. Oliwą kraszono barszcz, a kom-
ze starych ludzi nieznaną były grzanki z chleba
smarowane oliwą, osypywane kamieniem z cukru
lub solą i rumienione na rożnie nad węglami.
Grzanki takie z piwem grzane stanowiły zwykły
postną wieszczę polską. Piwo grzane z żółtkiem
nazywano polewką piwną, w czasie postów ulubie-
ną i podawaną w szklanicach.

Przyrządzano także „mniczy“ zapewne nazy-
wane tak od tego, że z kuchni klasztornych wzięte
początek. Były to obwarzanki pokrajane w kostki
sparzone wrzątkiem na sitku blaszanym polane na
półmisku masłem z cebulą.

Ryby stanowiły podstawę postu i dlatego przy
wszystkich dworach, klasztorach i miasteczkach
prowadzono ich hodowlę w licznych stawach i sa-
dzawkach. W kuchniach możniejszych przyrządza-
no w poście z wielkich szczupaków „stokwisz“.

W czasie wielkiego postu milki wszędzie po-
śni światowe i wesole, ustępując miejsce naboż-
nym, co lud wiejski dotąd zachowuje. Niewiasty
mikały strojów, świecideł i kolorów jaskrawych
przywdziewając tylko szaty ciemne i najskrom-
niejsze.

Z gospodarstwa.

O nawozach sztucznych.

Powszechnie wiadomo, że gospodarstwa nasz-
rolne w okresie wojennym zmniejszyły w dwójnasób
swoją produkcję. Przyczyniły się do tego w znaczny
stopniu brak inwentarza, a co za tem idzie brak obor-
nika, brak siły pociągowej w postaci koni i brak na-
wozów sztucznych. Gospodarowanie bez nawozu, i
jazda wozem nienasmarowanym! Brak siły pociągowej
spowodował gorszą mechaniczną uprawę pól, co spo-
wodować musiało w następstwie wielkie obniżenie pla-
nów. Zaradzić tym brakom nie byliśmy w stanie, przy
rabunkowej gospodarce okupantów.

Dziś, aczkolwiek huk armat rozbrzmiewa jeszcze na wszystkich frontach państwa polskiego, to jednak już śmiało możemy patrzeć w naszą przyszłość i jak najenergiczniej zabierać się do ulepszania naszych gospodarstw. Nie oglądać się na niczyją pomoc, lecz mieć wiarę we własne siły, starając się, aby plody rolne zaspokoily potrzeby ludności kraju. — Wobec przesileni w gospodarstwach większej własności, punkt ciężkości wytwarzania plodów przenosi się na gospodarstwa małorolne.

Pierwsza i najważniejsza sprawa, jaka wysuwa się na czoło wszelkich spraw rolnych obecnie, jest sprawa nawozów zielonych, które w roku bieżącym muszą być stosowane w jak najszerzych rozmiarach.

Ziemie polskie są lekkie na ogół i z natury swej ubogie w składniki azotowe, potrzebują zarówno próchnicy jak i samego pokarmu azotowego. Lubiny i seradele winny być zasiane wiosną wszędzie tam, gdzie się udać mogą, i użyte na przyoranie jako nawóz zielony. Tak lubiny jak i seradele siał bądź jako plon, bądź jako śródplon, n. p. w oziminach. Nawóz zielony przyorany jesienią będzie podstawą nie tylko pod oziminy, jarzyny, lecz i okopowe.

To też już dziś czas najwyższy pomyśleć ile cetnarów tak lubinu jak i seradeli należy zawczasu przygotować do siewu.

Obszerniej o tej sprawie napiszemy inny razem. Dziś wzywam rolników, aby sobie zakarbowali w pamięci lubin i seradele!

Braki pokarmowe naszych pól są wielkie, to też nasze ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych zajęło się zaopatrzeniem rolników na sezon wiosenny w nawozy szluczne. Nawozy te nabywać można już teraz za pośrednictwem kółek rolniczych w okręgowych związkach kółek rolniczych lub stowarzyszeniach rolniczo-handlowych.

Z zamówieniami na nawozy nie należy zwlekać, lecz natychmiast je skutecznie.

W tym miesiącu każdy gospodarz, posiadający chociażby kilkanaście drzew owocowych, niech pamięta o wypróbowanym już sposobie skrobania i czyszczenia drzew, a następnie bielania.

Wszelkie listki suche, w których gnieźdzą się szkodniki, zebrać z drzew i spalić je. Ten, kto tego nie zrobi, robactwo zje owoce! Wapna, a właściwie mleka wapiennego do bielania, używać z dodatkiem gliny i gnojówki.

Wobec szerzących się strejków rolnych nie pozwalać, aby pola obszarników miały być nieobsiane wiosną.

Tam, gdzie grozi nieobsianie pól dworskich, wydzierżawić je i obsiać. W przeciwnym razie wyżywienie kraju spadłoby na barki naszych drobnych działek chłopskich.

Listy.

Z PARAFII WIŚNIEWSKIEJ k. DOBCZYC.

Wśród najcięższych czasów wojennych poświęcał Mamy tutaj ks. Józefa Świądra, kapłana bardzo gorliwego i zacnego, który z całym poświęceniem się pracuje dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa, zwłaszcza dla swych parafian.

W zdrowie dla wygody parafian, jeżdżąc i prowadząc różne artykuły żywnościowe, jak również materiały, nie mówiąc już o wielu, a wielu dobrych u-

czynkach, które pełnił. Tymczasem za to wszystko odpłacili mu się parafianie czarną niewdzięcznością, a zwłaszcza panowie socjaliści, którzy w swym „Narzędziu” potępiają go w najokropniejszy sposób.

Przykre to i bardzo bolesne, iż ci niewdzięcznicy nie mogą takich ludzi, jak nasz zacny Ksiądz zrozumieć, ale przecież i sam P. Bóg miał swych przesładowców. Oby jak najwięcej było takich gorliwych na n'wie ojczyznej i społecznej pracowników, jak ks. Józef Świąder. Cześć Ci zacny Kapłanie!

Grono parafian.

Przypominamy

naszym Czytelnikom i prenumeratom, wypróbowanym przyjaciółmi naszego pisma, walczącym wraz z nami pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna”, że wobec kończącego się kwartału

czas już odnowić prenumeratę na kwartał najbliższy

albowiem tylko wczesne nadesłanie prenumeraty może uchronić ich od przerwy w wysyłce pisma.

Wobec kończącego się kwartału dla każdego z przyjaciół naszego pisma nadarza się okazja do zjednania nam nowych czytelników.

W tych czasach zepsucia i upadku moralnego, kiedy prawdziwe orgie uprawiają dzienniki bolszewicko-żydowsko-socjalistyczne, rozpowszechnianie czasopism szczerze polskich, katolicko-narodowych, do jakich i nasze pismo należy, winno być obowiązkiem każdego, o szczęśliwą przyszłość Polski dbającego Polaka.

Popierajmy zatem sami i zachęcajmy obojętnych do popierania pisma naszego kierunku, gdyż w ten sposób bardzo wydatnie przyczynimy się do należytego postawienia sprawy naszej umiłowanej Ojczyzny.

Rozmaitości.

Data	Dzień	Rzymsko-kat.
23	Niedziela	Wiktoryi i Pelagii
24	Poniedz.	Tymoteusza
25	Wtorek	Zwiastowanie NMP.
26	Sroda	Dyzmy i Emanuela
27	Czwartek	Jana Damasc.
28	Piątek	Jana Kapistrana
29	Sobota	Wiktoryna i Eustar.

Wschód słońca o g. 6—, zachód 6:15. Ostatnia kwadra 24 marca o g. 10 wieczór

SKŁAD BRONI W ŻYDOWSKIM KAHALE. Urzędowo, w związku z pamiętną rewizją, dokonaną w dzielnicy żydowskiej Krakowa, komunikują, że w gmachu, w którym się mieści zarząd gminy żydowskiej na Kazimierzu, znaleziono około 300 karabinów i ponad 800 mundurów wojskowych. Broń znaleziono właśnie w miejscach, co do których reprezentanci kahału zapewnili, że jej tam nie ma. Przy sposobności szukania za bronią władze polityczne natrafiły na całe składy rzeczy i artykułów codziennego użytku oraz odkryły fabrykę sacharyny i spirytusu. Sledztwo sądowe w toku.

Rycerze pracy. Niejeden przeczytawszy ten tytuł, potrzęsie głową i powie: Rycerze w dawnych czasach pracą się nie zajmowali, lecz wojną. Ludu pracującego zaś nikt rycerzami nie nazywa. Któż to więc owi rycerze pracy?

Słusznie słowa i zaraz tytuł ten wyjaśnimy. Wielu mówiło, iż lud polski lubi czytać powieści o królach, bohaterach, wojnach, a nie kocha się w powieściach z swojego własnego życia. Autor „Rycerzy pracy” postanowił się przekonać, czy tak w istocie jest i napisał powieść wielką, osnutą na wypadkach, w przeważnej części takich, które się rzeczywiście zdarzyły pomiędzy ludem polskim.

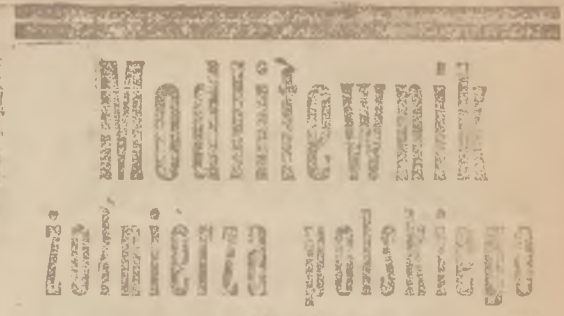
„Rycerze pracy” są za zatem powieścią z życia polskiego ludu widać. A wszyscy, którzy w tej powieści występują, górnicy, kuznicy, rzemieślnicy, rolnicy, kupcy, księża, lekarze itp. sąowymi „rycerzami”, których ucziwa, pilna, umejtna praca nie tylko żywi i bogaci, lecz podnosi i uszlachetnia. Czasy we świecie dzisiaj inne, aniżeli były przed laty. Praca i pracownicy mają dzisiaj zupełnie inne poważnie, niż dawniej. Praca ucziwa nie tylko nikogo nie hańbi, lecz zaszczyca. Ciągła, wielka, mądra praca całego ludu i wszystkich w narodzie jest podstawą jego dobrobytu i przyszłości. Słusznie przeto autor dał swojej powieści tytuł „Rycerze pracy”.

W powieści tej przedstawiony jest pracujący lud polski w Prusach i to w pięciu częściach: w pierwszej p. t. „W królestwie skarbnika” widzimy życie ludu górnośląskiego; w drugiej p. t. „W Babilonie” życie Polaków w Berlinie; w trzeciej p. t. „Zbłąkane plectwo” życie polskich wychodźców w Niemczech; w czwartej p. t. „Nad polskim morzem” życie Polaków nad morzem bałtyckim; w piątej p. t. „Na dziedziectwie Piastowem” życie Polaków w Poznańskim.

Bez przesyady powiedzieć możemy, że to jest najpoważniejsza powieść na tie ludu polskiego, jaką piśmiennictwo polskie posiada, powieść nowożytna w której wszelkie sprawy religijne, moralne, narodowe, społeczne, zarobkowe znalazły obszernie uwzględnienie. Powieść napisana jest żywo, bardzo zajmująco, jędrnie.

Ku wielkiej radości autora pokazało się przy niej, że lud polski bardzo chętnie czyta powieści z swojego własnego życia, powieści poważnej treści, które nietylko sprawiają rozrywkę, lecz i uczą.

Cena za całe dzieło składające się z 50 zeszytów 10 Kor.



Wydanie trzecie. Zgrabna, oprawna książeczka, z bardzo dobrze dobranej modlitwami i z kilkoma ładnymi obrazkami.

Cena 3 Kor. 50 h. z przesyłką

Do nabycia w Administracji.

Rycerz Maryi

Rycerzem Maryi był sławny hetman polski Stanisław Żółkiewski. Niedawno, gdy jego grób otworzono, aby prochy nieśmiertelnej namięci mają tego do nowego grobowca przenieść, znalaziono w trumnie pierścień z napisem: „Podnózek Maryi”. Ten pierścień hetman nosił za życia, jako gorący wielbiciel Najśw. Maryi Panny i z nim go też pochowano. Życie, sławne boje i zyny, oraz najchwalebniejszą śmieć na polu bitwy z Turkami opowie w przepiękny sposób nasza powieść.

Napisał ją sławny polski powieściopisarz Artur Gruszecki, który dotąd blisko 40 powieści swoich wydał. Wszystkie są piękne, bardzo ciekawie napisane, a przeto też chętnie przez wszystkich czytane.

Prędamy więc tę nową powieść wszystkim czytelnikom, a szczególnie czytelnicom. W powieści występują niewiasty nadzwyczajnego i wzniesłej pobożności, jak małżonka hetmana Żółkiewskiego, a także niewiasta zuchwałej odwagi Maryana Mnischówna, która carycą moskiewską została. Nikt nie pożałuje, kto tę powieść ramówi.

Cena za całe dzieło składające się z 50 zeszytów 10 Kor.
Do nabycia w Adm. „Prawdy” w Krakowie

Ojciec zadżumionych

Najpiękniejszy utwór **Juliusza Słowackiego**. Objasnienie do utworu i życiorys poety napisał ks. biskup **Bandurski**. — Ozdobiony 9 kolorowymi obrazkami w pięknej oprawie.

CENA egzemplarza oprawionego w płótno 8 Koron w półpłótno 6 Koron.

Papier listowy z obrarkami i wierszami

3 serye papieru listowego zawierające 15 papierów listowych i 15 kopert przyozdobionych podobizną Matki Boskiej z różnych okolic.

Cena 2 Kor.

Polęca i wysyła Administracja „Prawdy” w Krakowie.

Do sprzedania

dom murowany, o 4 ubl-kaczych, kryty dachówką z piwnicą. Aparat do piwa z kurkami i węzami. Młynek do czyszczenia zboża (wielnia) Waga decymalna. Cena przystępna Jakób Koziański Lagiewniki poczt. Podgórze.

Kalendarz ścienny miesięczny z notatnikiem

CENA 1 KOR. z przesyłką.

Do nabycia

w Administracji „PRAWDY” w Krakowie, ulica Stolarska l. 6.

Nowo postawione budynki najkorzystniejszej i najtańszej

ubezpiecza

„WISŁA”

Zboża do siewu!

Zgłoszenia na owies i jęczmień do siewu przyjmuje firma

K. Buszczyński & St. Burtan

Spółka z ogr. por.

Kraków, ulica Basztowa L. 17.

Przydział nastąpi po zatwierdzeniu przez Wydział Rolniczy i Komisji Rządzącej.

Pracownia Organistrzowska

Wojciecha Ryczaja w Bliźnem założona w roku 1892 wykonuje organy według najnowszego systemu oraz uskutecznia wszelkie reperacje i strojenie starych organów. Adres: Ryczaj Wojciech, Bliźne poczt. Jasienica p. Brzozowa

ZACZNIJCIE POPIERAĆ SWOICH!

**NAJPEWNIJSZE
NAJLEPSZE
NASIONA**
WARZYWNE I PASTEWNE

poleca:

Skład nasion „Zagon”

Sp. z ogr. por.

KRAKÓW, UL. BASZTOWA L. 17.

Organista

kawaler poszukuje posady w parafii mniejszej lub przy klasztorze. Zgłoszenia przyjmuje—Rudolf Żółkiewski ulica Targowa 4 I-sze p. Podgórze.

WOSK

zółty 2-giej jakości po 20 Koron za 1 kg. oddanie do każdej miejscowości dostarcza

„Pszczółka“

Krajowy Zakład wyrobów woskowych w Tarnowie

UWAGA: Wosk wysyła się bez zadatku a nieodpowiedni przyjmuje się napowrót.

Znakomite wino owocowe

jabłecznik zastępuje w zupełności węgierskie kwaśne w beczkach po K 3.60 za litr oraz słodkie we fiaskach oryginalnych litrowych po K. 9 — za fiaskę

poleca

**Chrześcianańska Spółka
Handlowa w Krakowie**

ulica Jagiellońska 9.

**Popierajcie
Przemysł
Polski**

Potrzebne na wies

5 km. od Krakowa kucharka, 4 dziewczęta do ogrodu i fernal kawaler. Wiadomość pl. Szczepański 2 sklep p. Wolnego od godz. 1—2giej.

ORGANISTA

mający konserwatorium muz., może prowadzić śpiew na 4 głosy, przyczem jest trzeźwy, pilny, moralny i przykładowy, umie stroić organy i fortepiany. Poszukuje posady w mieście lub na wsi blisko stacyi kolejowej. Łaskawe zgłoszenia do Józefa Kukulskiego organ. Krzęcin, p. Wielkie Drogi.

„WISŁA“

**LUDOWE TOWARZYSTWO
WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
WE LWOWIE**

przeniosło biura swoje
na czas wojny do:

NOWEGO SĄCZA (Gmach Rady powiatowej).